

Witold Kwaśnicki
Instytut Nauk Ekonomicznych
Uniwersytet Wrocławski

Kapitalizm i rynek w encyklice *Centesimus annus*

Encyklika *Centesimus annus* Papieża Jana Pawła II ogłoszona 1 maja 1991 roku ma szczególne znaczenie dla ekonomisty, liberała, zwolennika wolnego rynku. Nie można jednak pisać o tej encyklice nie odwołując się do poprzednich dokumentów Kościoła. Analiza taka wymagałaby jednak stosunkowo długiego studium, dlatego ograniczymy się do najważniejszych, jak się wydaje, encyklik z przeszłości, które bezpośrednio wiążą się z *Centesimus annus*. Naturalnie zacząć należy od encykliki Leona XIII *Rerum novarum*, ogłoszonej 15 maja 1891 roku, do której odwołuje się Jan Paweł II od razu w pierwszym zdaniu pisząc: „Stulecie encykliki mojego Poprzednika Leona XIII, zaczynającej się od słów *Rerum novarum*, zwraca uwagę na fakt o wielkim znaczeniu dla współczesnych dziejów Kościoła, a także dla mojego pontyfikatu.”. Papież nazywa te encyklikę ‘nieśmiertelnym dokumentem’. Jan Paweł II nie był pierwszym, który ogłosił encyklikę w rocznicę *Rerum Novarum*. Pius XI 15 maja 1931 r., dla uczczenia 40 rocznicy, ogłosił swoją *Quadragesimo Anno*. Inne ważne encykliki odwołujące się do tego ‘nieśmiertelnego dokumentu’ to *Mater et magistra* Jan XXIII, ogłoszona 15.05.1961, *Populorum progresio* Pawła VI z 26 marca 1967, oraz dwie inne encykliki Jana Pawła II, *Laborem exercens*, przygotowywana do ogłoszenia na 15 maja 1981 w 90-lecie *Rerum Novarum*, ale ukończona dopiero po wyjściu Papieża ze szpitala i opublikowana 14 września 1981, oraz *Sollicitudo rei socialis* ogłoszona 30 grudnia 1987 w dwudziestą rocznicę *Populorum progresio*.

Encykliki te są ważnym elementem nauki społecznej Kościoła. Z analizy wcześniejszych encyklik można niekiedy odnieść wrażenie, że są one propozycją alternatywnej drogi rozwoju względem socjalizmu i kapitalizmu. Jan Paweł II w *Sollicitudo rei socialis* wyraźnie odcina się od takiej interpretacji stwierdzając, że „nauka społeczna Kościoła nie jest jakąś „trzecią drogą” między liberalnym kapitalizmem i marksistowskim kolektywizmem ani jakąś możliwą alternatywą innych, nie tak radykalnie przeciwstawnych wobec siebie rozwiązań: stanowi ona kategorii niezależną. Nie jest także ideologią, lecz dokładnym sformułowaniem wyników pogłębionej refleksji nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w społeczeństwie i w kontekście międzynarodowym, przeprowadzonej w świetle wiary i tradycji kościelnej.”

Dla zbliżenia stanowiska Kościoła oraz ekonomii liberalnej (jak również płodną propozycją dla liberała-ekonomisty) ważnym wydają się przesłanie zawarte w *Centesimus annus*, gdzie Papież potwierdza wyraźnie, że „Kościół nie proponuje żadnych modeli. Realne i naprawdę skuteczne modele mogą się zrodzić jedynie w ramach różnych historycznych sytuacji, dzięki wysiłkowi tych wszystkich, którzy w sposób odpowiedzialny podejmują konkretne problemy we wszystkich ich aspektach społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych, zazębiających się ze sobą. Temu wysiłkowi Kościół ofiarowuje, jako *niezbędną ideę przewodnią*, swoją naukę społeczną, która ... uznaje pozytywny charakter rynku i przedsiębiorstwa, ale jednocześnie wskazuje, że muszą być one nastawione na dobro wspólne.”

Rynek jest centrum systemu kapitalistycznego. Rynek jako instytucja ma dwie zalety, których nigdzie indziej nie zauważymy, mianowicie: (1) żadna osoba ani też grupa osób nie jest w stanie kontrolować rynku, mechanizm rynkowy powoduje dosyć równomierny podział wpływów na to co na nim się dzieje tak, że dominacja (monopolizacja) rynku przez jakąś grupę ludzi jest zjawiskiem stosunkowo rzadkim, a jeżeli występuje to jest to z korzyścią dla konsumenta, oraz (2) rynek w naturalny sposób nagradza efektywność (poprzez duże zyski) oraz karze nieefektywnych (których 'eliminuje z gry', ale którym też daje zawsze szansę rozpoczęcia działalności w innej dziedzinie).

Z czym kojarzy się nam taka instytucja jak rynek? Z pewnością rynek kojarzy się takimi cechami jak własność prywatna, przedsiębiorczość, wolność, zysk, konkurencja. Przyjrzyjmy się encyklikom z tej rynkowej perspektywy.

Własność prywatna

Istotna rola własności prywatnej dla rozwoju społecznego uznana została już w *Rerum novarum* przez Leona XIII. Podkreślał on, że własność prywatna wypływa z prawa naturalnego, jest gwarancją autonomii osoby, szanuje rozumności i wolność natury ludzkiej a przede wszystkim jest fundamentem dobrobytu ludu. Potwierdzają ten stosunek do własności prywatnej wszyscy wspomniani papieże. Jan XXIII w *Mater et magistra*, odwołując się także do *Quadragesimno Anno* Piusa XI, stwierdza, że „prawo własności prywatnej wywodzi się z samej natury, a ponadto uzasadnia i wyjaśnia społeczny charakter i społeczną funkcję prywatnego posiadania.” O ważności roli jaką przypisuje Jan Paweł II własności prywatnej świadczy choćby to, że tak wiele miejsca poświęca tej problematyce w *Centesimus annus* – zarówno we wstępie, odwołując się do Leona XIII, oraz w rozdziale IV zatytułowanym „Własność prywatna i powszechne przeznaczenie dóbr”.

Warto w tym kontekście wspomnieć, że papieże widzą jednak konieczność ograniczenia funkcjonowania własności prywatnej. Paweł VI w *Populorum progressio* napisał, że: „Wspólne dobro wymaga ... niekiedy wywłaszczenia gruntów, jeżeli zdarzy się, że jakieś posiadłości ziemskie stanowią przeszkodę dla wspólnego dobrobytu, jak na przykład gdy są zbyt rozległe, gdy mało albo wcale nie są uprawiane, gdy powodują nędzę ludności, gdy przynoszą poważną szkodę krajowi.” Nie tak radykalnie, ale w podobnym duchu wypowiedział się Jan Paweł II w *Laborem exercens*, pisząc, że „Tradycja chrześcijańska nigdy nie podtrzymała tego prawa [własności] jako absolutnej i nienaruszalnej zasady. Zawsze rozumiała je natomiast w najszerszym kontekście powszechnego prawa wszystkich do korzystania z dóbr całego stworzenia: *prawo osobistego posiadania* jako *podporządkowane prawu powszechnego używania*, uniwersalnemu przeznaczeniu dóbr. Z tego punktu widzenia nadal pozostaje rzeczą nie do przyjęcia stanowisko „sztywnego” kapitalizmu, który broni wyłącznego prawa własności prywatnej środków produkcji jako nienaruszalnego „dogmatu” w życiu ekonomicznym. Zasada poszanowania pracy domaga się tego, ażeby prawo to było poddawane twórczej rewizji tak w teorii, jak i w praktyce. Jeśli bowiem prawdą jest, że kapitał jako zespół środków produkcji jest zarazem dziełem pracy pokoleń, to prawdą jest również, że tworzy się on stale dzięki pracy wykonywanej przy pomocy tego zespołu środków produkcji jakby przy wielkim warsztacie, przy którym pracuje dzień po dniu obecne pokolenie ludzi pracy.”

W *Solicitudo rei socialis* przypomina, że zgodnie z „typową zasadą chrześcijańskiej nauki społecznej: dobra tego świata zostały *pierwotnie przeznaczone* dla wszystkich. Prawo do własności prywatnej jest *sluszne i konieczne*, ale tej zasady nie niweczy. Cięży bowiem na własności „hipoteka społeczna”, czyli uznaje się jako jej wewnętrzną właściwość funkcję społeczną, mającą swoją podstawę i uzasadnienie właśnie w zasadzie powszechnego przeznaczenia dóbr.”

W *Centesimus annus* Jan Paweł II podsumowuje ten stosunek papieża do własności prywatnej stwierdzając, że „własność prywatna jest konieczna, a zatem godziwa, jednocześnie zaś obciążona ograniczeniami. ... Własność środków produkcji tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, jest słuszna wtedy, gdy służy użytecznej pracy; przestaje natomiast być uprawniona, gdy nie jest produktywna, lub kiedy służy przeszkadzaniu pracy innych, lub uzyskiwaniu dochodu, którego źródłem jest nie globalny rozwój pracy i społecznego majątku, lecz wyzysk, niegodziwe wykorzystywanie, spekulacja i rozbicie solidarności świata pracy.”

Wydawać by się mogło, że taki krytyczny stosunek do własności prywatnej stoi w pewnej sprzeczności z apologetyką własności prywatnej przez liberalizm. Nic bardziej błędnego. Pogląd o konieczności powszechności własności prywatnej nie stoi w sprzeczności z uznaniem społecznej roli tejże własności. Co ważne taka postawa obserwowana jest w praktyce, w postawie jednostek będących symbolem rozwoju kapitalistycznego. Takim symbolem jest Andrew Carnegie (1835-1919), założyciel *U.S. Steel Corporation*. Jak wielu bogatych przemysłowców był także filantropem, finansował wiele przedsięwzięć kulturalnych, m.in. budowę słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Carnegie propagował purytański ideał kapitalisty, który żyjąc skromnie i moralnie, traktując swoje bogactwo jako swego rodzaju depozyt otrzymany od społeczeństwa, działa nie tyle w celu zaspokojenia swoich egoistycznych potrzeb, ale przede wszystkim po to, by być pożytecznym dla ogółu społeczeństwa. Z całą stanowczością podkreślał, że nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy własnością kapitalisty a własnością robotnika. W jego rozumieniu własność prywatna kapitalisty jest równie święta i nienaruszalna jak własność kilku dolarów robotnika złożonych w kasie oszczędności. Andrew Carnegie zebrał swoje przemyślenia w książce *The Gospel of Wealth (Ewangelia bogactwa)*. Przedstawił tam dwie zasady (którymi powinni kierować się bogaci ludzie i na których zresztą opierała się działalność filantropijna koncernu *U.S. Steel*): (1) zasadę miłosierdzia, która wymaga od ‘ludzi sukcesu’ wspomaganie ludzi, którzy z różnych powodów mogą czuć się mniej szczęśliwymi, wspomaganie bezrobotnych, niepełnosprawnych, chorych czy starszych, oraz (2) zasadę wódarstwa, która wywodzi się bezpośrednio z Pisma Świętego i która nakazuje przedsiębiorcom i zamożnym ludziom traktowanie siebie jako wódarzy, opiekunów swego majątku, powierzonego im przez społeczeństwo. Majątek ten zatem powinien być wykorzystywany zgodnie z celami ogólnospołecznymi. Carnegie sprzedał swoją firmę w 1901 roku i aż do swojej śmierci poświęcił się działalności filantropijnej, przeznaczając na to ówczesnych 350 mln dolarów. Utworzył on ponad 2500 bibliotek, powołał takie m.in. instytucje jak Carnegie Institute of Pittsburgh, Carnegie Institution at Washington, Carnegie Foundation for the Advancement of Teaching, Carnegie Endowment for International Peace, Carnegie Corporation of New York, Carnegie United Kingdom Trust, Carnegie Endowment for International Peace, Carnegie Foundation for the Advancement of Teaching.

Nie należy mylić zdecydowanej postawy przedsiębiorców w sytuacji rywalizacji rynkowej przedsiębiorców ich społeczną postawą w życiu codziennym. Takich przykładów jak Carnegie można podać bardzo wiele. Wbrew może powszechnemu odczuciu byli takimi Rockefeller, Ford, czy są współcześnie Ted Turner czy Bill Gates.

Przedsiębiorczość

Przedsiębiorczość jest istotą systemu kapitalistycznego. Jak się wydaje, to właśnie dzięki inicjatywie prywatnej, kreatywności ludzkiej, szeroko rozumianej przedsiębiorczości, kapitalizm wygrał z socjalizmem, a przekonanie o trwałości tego zwycięstwa (chyba jednak złudne) prowadzi wielu autorów do stwierdzenia o „końcu historii”.

Tutaj wyraźnie spotykają się drogi nauki społecznej kościoła i liberalizmu. Jan XXIII w *Mater et magistra* stwierdził, że „Trzeba na samym początku postawić zasadę, że w dziedzinie życia gospodarczego należy uznać pierwszeństwo prywatnej inicjatywy

poszczególnych ludzi, działających bądź jednostkowo, bądź też w ramach różnego rodzaju zrzeszeń tworzonych dla osiągnięcia wspólnych korzyści.” W 1987 roku Jan Paweł II w *Sollicitudo rei socialis* zauważył, że „w dzisiejszym świecie – wśród wielu praw człowieka – ograniczane jest *prawo do inicjatywy gospodarczej*, które jest ważne nie tylko dla jednostki, ale także dla dobra wspólnego. Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej „równości” wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela.” W *Centesimus annus* Papież zauważa, że „człowiek pracuje z innymi ludźmi, uczestnicząc w „pracy społecznej”, która obejmuje coraz szersze kręgi. ... W ten sposób staje się coraz bardziej oczywista i determinująca rola zdyscyplinowanej i kreatywnej *pracy ludzkiej oraz* — jako część istotnej tej pracy — *rola zdolności do inicjatywy i przedsiębiorczości.*” (wyróżnienia w oryginale).

Jan Paweł II zauważa konieczności współistnienia wielu cech rynku (np. własności prywatnej, wolności i przedsiębiorczości) jak również tę podstawową zasadę liberalizmu, że inicjatywa prywatna (dbałość o swój własny interes) sprzyja dobru wspólnemu. W *Centesimus annus* pisze, że „w świetle „rzeczy nowych” dnia dzisiejszego został odczytany *związek pomiędzy własnością indywidualną albo prywatną a powszechnym przeznaczeniem dóbr.* Człowiek urzeczywistnia siebie samego poprzez swoją inteligencję i swoją wolność, i dokonując tego, traktuje jako przedmiot i narzędzie rzeczy tego świata i siebie je przywłaszcza. W działaniu tym tkwi podstawa prawa do inicjatywy i do własności indywidualnej. Poprzez swoją pracę człowiek angażuje się nie tylko dla samego siebie, ale także *dla drugich* i *z drugimi*: każdy współdziałając uczestniczy w pracy i dobru drugiego. Człowiek pracuje dla zaspokojenia potrzeb swojej rodziny i wspólnoty, do której należy, Narodu i w końcu całej ludzkości.”

Wolność

Kwestią, która chyba wywołuje najwięcej kontrowersji pomiędzy nauką Kościoła a liberalizmem jest rozumienie wolności. Można na tę problematykę spojrzeć podkreślając różnicę i nie widząc możliwości znalezienia wspólnej platformy. Bliższa jednak postawie chrześcijańskiej i liberalnej jest próba znalezienia tego, co łączy i próba wypracowania w ten sposób wspólnego poglądu.

„Wobec *smutnych doświadczeń* ostatnich lat i *obrazu w przeważnej mierze negatywnego* chwili obecnej, Kościół musi z mocą potwierdzić, że *możliwe* jest przezwycięzenie przeszkód, które przez nadmiar lub brak przeciwdziałają rozwojowi, a także głosić ufność w *prawdziwe wyzwolenie.*” (*Sollicitudo rei socialis*, wyróżnienie oryginalne)

Liberał z pewnością przyjmie przesłanie Jana Pawła II z *Centesimus annus*: „Wolność ... w pełni jest dowartościowana jedynie poprzez przyjęcie prawdy: w świecie bez prawdy wolność traci swoją treść, a człowiek zostaje wystawiony na pastwę namiętności i uwarunkowań jawnych lub ukrytych. Chrześcijanin żyje wolnością ... i służy jej zgodnie z misyjną naturą swego powołania, ofiarowując innym prawdę, którą sam poznał.”

Swego rodzaju ukoronowaniem ewolucji nauki społecznej kościoła jest stwierdzenie Jana Pawła II, który w *Centesimus annus* napisał: „Współczesna *ekonomia przedsiębiorstwa* zawiera aspekty pozytywne, których korzeniem jest wolność osoby, wyrażająca się w wielu dziedzinach, między innymi w dziedzinie gospodarczej. ... Wydaje się, że zarówno wewnątrz poszczególnych narodów, jak i w relacjach międzynarodowych *wolny rynek* jest najbardziej skutecznym narzędziem wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb. Dotyczy to jednak tylko tych potrzeb, za których zaspokojenie można zapłacić, to jest, które dysponują siłą nabywczą, i tych zasobów, które „nadają się do sprzedania”, czyli mogą uzyskać odpowiednią cenę. Istnieją jednak liczne ludzkie potrzeby, które nie mają dostępu do rynku. W imię sprawiedliwości i prawdy nie wolno dopuścić do tego, aby podstawowe ludzkie potrzeby

pozostały niezaspokojone i do wyniszczenia z tego powodu ludzkich istnień. Konieczne jest też udzielenie ludziom potrzebującym pomocy w zdobywaniu wiedzy, we włączaniu się w system wzajemnych powiązań, w rozwinięciu odpowiednich nawyków, które pozwolą im lepiej wykorzystać własne zdolności i zasoby.”

W *Centesimus annus* Papież zadaje i udziela odpowiedzi na ważne pytania: „czy można powiedzieć, że klęska komunizmu oznacza zwycięstwo kapitalizmu jako systemu społecznego i że ku niemu winny zmierzać kraje, które podejmują dzieło przebudowy gospodarczej i społecznej? Czy to jest model, który należy proponować krajom Trzeciego Świata, szukającym właściwej drogi rozwoju gospodarczego i politycznego? Odpowiedź jest oczywiście złożona. Jeśli mianem „kapitalizmu” określa się system ekonomiczny, który uznaje zasadniczą i pozytywną rolę przedsiębiorstwa, rynku, własności prywatnej i wynikającej z niej odpowiedzialności za środki produkcji, oraz wolnej ludzkiej inicjatywy w dziedzinie gospodarczej, na postawione wyżej pytanie należy z pewnością odpowiedzieć twierdząco, choć może trafniejsze byłoby tu wyrażenie „ekonomia przedsiębiorczości”, „ekonomia rynku” czy po prostu „wolna ekonomia”. Ale jeśli przez „kapitalizm” rozumie się system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej wolności ludzkiej i traktującego jako szczególnie wymiar tejże wolności, która ma przede wszystkim charakter etyczny i religijny, to wówczas odpowiedź jest zdecydowanie przecząca.”

Zysk

Zmiana stosunku do zysku jest chyba najbardziej widoczna w ewolucji społecznej nauki kościoła w ostatnich kilkudziesięciu latach. Jeszcze w 1967 roku Paweł VI w *Populorum progressio* napisał, że: „nie wiemy jakim sposobem, zakradły się do społeczności ludzkiej poglądy, według których głównym bodźcem postępu ekonomicznego jest zysk, naczelną normą działalności gospodarczej – wolna konkurencja, prywatna zaś własność środków produkcji to prawo absolutne, nie znające ograniczeń i nie wiążące się z żadnymi zobowiązaniami społecznymi. Ta forma nieskrępowanego "liberalizmu" torowała drogę pewnemu rodzajowi tyranii, słusznie potępionemu przez Poprzednika Naszego Piusa XI, gdyż stąd wywodzi swój początek internacjonalizm pieniądza, czyli imperializm międzynarodowy.”

Natomiast 24 lata później w *Centesimus annus* Jan Paweł II pisze, że „Kościół uznaje pozytywną rolę zysku jako wskaźnika dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa: gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane a odpowiadające im potrzeby ludzkie — zaspokojone. Jednakże zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Może się zdarzyć, że mimo poprawnego rachunku ekonomicznego, ludzie, którzy stanowią najcenniejszy majątek przedsiębiorstwa, są poniżani i obraża się ich godność. Jest to nie tylko moralnie niedopuszczalne, lecz na dłuższą metę musi też negatywnie odbić się na gospodarczej skuteczności przedsiębiorstwa. Celem zaś przedsiębiorstwa nie jest po prostu wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako *wspólnoty ludzi*, którzy na różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu. Zysk nie jest jedynym regulatorem życia przedsiębiorstwa; obok niego należy brać pod uwagę *czynniki ludzkie i moralne*, które z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie istotne dla życia przedsiębiorstwa.”

Myślę, że liberał w pełni zgodzi się z tą opinią. Wyniki badań teoretycznych jak i empirycznych badań ekonomistów prowadzonych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wyraźnie wskazują, że „zysk nie jest jedynym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa”, że „czynniki ludzkie i moralne ... z perspektywy dłuższego czasu okazują się przynajmniej równie [jak zysk] istotne dla życia przedsiębiorstwa”

Rodzina

Podobnie konsensus można znaleźć w kwestii poglądów o fundamentalnej roli rodziny. Liberali w pełni zgodzi się z opinią Leona XIII z końca XIX wieku, który w *Rerum novarum* napisał, że „Rodzina więc, czyli społeczność domowa, jakkolwiek bardzo mała, jest jednak prawdziwą społecznością i jest starsza od wszelkiego państwa; winna też mieć prawa i obowiązki swoje niezależne od państwa.” Zgodzi się też z wyrażoną sto lat później opinią Jana Pawła II, że „Pierwszą i podstawową komórką „ekologii ludzkiej” jest *rodzina*, w której człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia związane z prawdą i dobrem, uczy się, co znaczy kochać i być kochanym, a więc co konkretnie znaczy być osobą. Chodzi tu o rodzinę opartą na małżeństwie, gdzie wzajemny dar z samego siebie, mężczyzny i kobiety, stwarza takie środowisko życia, w którym dziecko może się urodzić i rozwijać swe możliwości, nabywać świadomość własnej godności i przygotować się do podjęcia swego jedynego i niepowtarzalnego przeznaczenia. ...Trzeba odkryć na nowo, że rodzina jest *sanktuarium życia*.”

Państwo

Rola państwa w procesie gospodarowania jest kwestią ważną i często podnoszoną przez liberałów. Liberali zgadzają się, że rola ta powinna być możliwie najmniejsza, ale kiedy zaczyna się dyskusja na tematy szczegółowe to tak dużej zgodności już nie ma. Skrajnym poglądem jest, że państwa mogłoby w ogóle nie być, ale nawet tak skrajnemu pogładowi towarzyszy często komentarz, że jest to ideał, do którego należy dążyć, że kiedyś będzie osiągnięty, ale na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego jest to raczej niemożliwe. Patrząc z tej perspektywy wielu liberałów w pełni zgodziłoby się z generalnym przesłaniem Leona XIII w *Rerum novarum*, że państwo powinno troszczyć się o dobro wszystkich, sprzyjać dobrobytowi powszechnemu i jednostkowemu, otaczać opieką własność prywatną i popierać starania o polepszenie sytuacji robotników (także przez upowszechnienie własności), chronić przed wszelkimi formami wyzysku, dbać o pokój społeczny. Jakże liberali nie mógłby się zgodzić z postulatem Leona XIII, że „państwo jest instytucją jedną dla wszystkich: tak dla wielkich, jak i dla maluczkich.”

Jan XXIII w *Mater et magistra* wyraża ducha umiarkowanego liberalizmu stwierdzając, że „Obowiązuje jednak zawsze zasada, że interwencja gospodarcza państwa, choćby była bardzo szeroko zakrojona i docierała do najmniejszych nawet komórek społecznych, winna być tak wykonywana, by nie tylko hamowała wolność działania osób prywatnych, lecz przeciwnie, by ją zwiększała, jeśli tylko są całkowicie zachowane podstawowe prawa każdej osoby ludzkiej.”

Kontynuuje tę myśl Jan Paweł II w *Centesimus annus* pisze, że „Działalność gospodarcza, zwłaszcza w zakresie gospodarki rynkowej, nie może przebiegać w próżni instytucjonalnej, prawnej i politycznej. Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a ponadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych. Naczelnym zadaniem Państwa jest więc zagwarantowanie tego bezpieczeństwa, tak by człowiek, który pracuje i wytwarza, mógł korzystać z owoców tej pracy, a więc znajdował bodziec do wykonywania jej skutecznie i uczciwie. Brak tego poczucia bezpieczeństwa, towarzysząca mu korupcja władz publicznych i mnożenie się niewłaściwych źródeł wzbogacenia i łatwych zysków opartych na działaniach nielegalnych czy po prostu spekulacji, jest dla rozwoju i dla porządku gospodarczego jedną z głównych przeszkód.”

Jakże bliska liberalnej krytyce państwa opiekuńcze (‘państwa dobrobytu’) jest obserwacja Jana Pawła II w *Centesimus annus*, że „Interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności, Państwo opiekuńcze powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których — przy ogromnych kosztach — raczej

dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom. Istotnie, wydaje się, że lepiej zna i może zaspokoić potrzeby ten, kto styka się z nimi z bliska i kto czuje się bliżnim człowieka potrzebującego.”

„Do osiągnięcia tych celów [społecznych] Państwo winno się przyczyniać zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio. Pośrednio i zgodnie z *zasadą pomocniczości*, stwarzając warunki sprzyjające swobodnej działalności gospodarczej, która mogłaby zaofiarować wiele miejsc pracy i źródeł zamożności. Bezpośrednio i zgodnie z *zasadą solidarności*, ustalając w obronie słabszego pewne ograniczenia autonomii tych, którzy ustalają warunki pracy; a w każdym przypadku zapewniając minimum środków utrzymania pracownikowi bezrobotnemu.”

By nie powstało wrażenie, że liberalizm i społeczna nauka kościoła zaczynają być tożsame przedstawię kilka opinii Jana Pawła II z *Centesimus annus* dotyczących roli państwa w procesie gospodarowania, które w dużym stopniu kłócą się z poglądami liberalizmu gospodarczego:

„Społeczeństwo i Państwo winny ponadto gwarantować taki poziom zarobków, by wystarczały one na utrzymanie pracownika i jego rodziny, a także pozwalały na gromadzenie pewnych oszczędności.”

„Do obowiązków Państwa należy troska o obronę i zabezpieczenie takich dóbr zbiorowych jak środowisko naturalne i środowisko ludzkie, których ochrony nie da się zapewnić przy pomocy zwykłych mechanizmów rynkowych.”

„Państwo ma również prawo interweniować wówczas, gdy szczególne sytuacje wywołane przez istnienie monopolu powodują zahamowania czy stwarzają przeszkody dla rozwoju. Jednak oprócz funkcji harmonizowania rozwoju i kierowania nim, Państwo, w sytuacjach wyjątkowych, może spełniać także *funkcje zastępcze*, wtedy mianowicie, gdy zbyt słabe lub dopiero się tworzące sektory społeczne lub organizacje przedsiębiorstw nie są przystosowane do swych zadań. Te zastępcze interwencje, usprawiedliwione pilnymi potrzebami wiążącymi się z dobrem wspólnym, powinny być, w miarę możliwości, ograniczone w czasie, by nie odbierać na stałe wspomnianym sektorom i organizacjom przedsiębiorstw właściwych im kompetencji oraz nadmiernie nie poszerzać zakresu interwencji Państwa ze szkodą dla wolności, tak gospodarczej, jak i obywatelskiej.”

Konsumizm

Pewien niepokój liberała mogą budzić opinie Papieża odnośnie specyficznej postawy konsumenta w społeczeństwie rynkowym, nazywanej przez Jana Pawła II konsumizmem. Jak pisze w *Sollicitudo rei socialis*: „Jest to tak zwana cywilizacja „spożycia” czy konsumizm, który niesie z sobą tyle „odpadków” i „rzeczy do wyrzucenia”. Posiadany przedmiot, zastąpiony innym, doskonalszym, zostaje odrzucony bez uświadomienia sobie jego ewentualnej trwałej wartości dla nas lub dla kogoś uboższego.”

Jednakże kiedy spojrzeć na tę ideę poprzez koncepcję „mieć” i „być” Papieża Pawła VI, także wcześniej określoną w podobny sposób przez Sobór Watykański II, to nawet liberał zgodzi się wtedy z opinią Jana Pawła II, że „Posiadanie” rzeczy i dóbr samo przez się nie doskonali podmiotu ludzkiego, jeśli nie przyczynia się do dojrzewania i wzbogacenia jego „być”, czyli do urzeczywistnienia powołania ludzkiego jako takiego. Z pewnością różnica między „być” i „mieć”, niebezpieczeństwo nieodłączne od prostego mnożenia czy zastępowania nowymi rzeczy posiadanych, nie musi przekształcać się koniecznie w antynomie do wartości „być”.

Jedną z największych niesprawiedliwości współczesnego świata polega właśnie na tym, że stosunkowo *nieliczni* posiadają wiele, a *liczni* nie posiadają prawie nic. Jest to

niesprawiedliwość wadliwego podziału dóbr i usług pierwotnie przeznaczonych dla wszystkich.

Jawi się zatem następujący obraz: są tacy, nieliczni, którzy posiadają wiele i nie potrafią prawdziwie „być”, bowiem na skutek odwrócenia hierarchii wartości przeszkodą stale się dla nich kult „posiadania”; są także i tacy, liczni, którzy mają mało lub nic i którzy nie są w stanie realizować swego zasadniczego ludzkiego powołania z powodu braku niezbędnych dóbr.

Zło nie polega na „mieć” jako takim, ale na takim „posiadaniu”, które nie uwzględnia jakości i uporządkowanej hierarchii posiadanych dóbr. Jakości i hierarchii, które płyną z podporządkowania dóbr i dysponowania nimi „byciu” człowieka i jego prawdziwemu powołaniu.”

Podobnie nie widać sprzeczności a wręcz można powiedzieć, że panuje pełna zgodność idei liberalnych z papieskim przesłaniem z *Centesimus annus*, że „odwoływanie się bezpośrednio do jego [człowieka] instynktów i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia nawyków konsumpcyjnych i stylów życia obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego i duchowego zdrowia. W samym systemie gospodarczym nie ma kryteriów pozwalających na poprawne odróżnienie nowych i doskonalszych form zaspokajania ludzkich potrzeb od potrzeb sztucznie stwarzanych, przeszkadzających kształtowaniu się dojrzałej osobowości. Dlatego pilnie potrzebna jest tu wielka praca na polu wychowania i kultury, obejmująca przygotowanie konsumentów do odpowiedzialnego korzystania z prawa wyboru, kształtowanie głębokiego poczucia odpowiedzialności u producentów i przede wszystkim u specjalistów w dziedzinie społecznego przekazu; konieczna jest także interwencja władz publicznych.”

Oskarżenia o zbyt materialną postawę liberałów czy konsumizm wydają się trochę chybione bo z definicji liberalizm jest doktryną odnoszącą się do materialnego dobrobytu ludzkości. Jak wyraził to jeden z największych liberałów XX wieku, Ludwig von Mises w wydanym w 1927 roku *Liberalizm w klasycznej tradycji*.

„Liberalizm jest doktryną dotyczącą całkowicie wzajemnego postępowania ludzi w stosunku do siebie w tym świecie. W końcowej analizie, liberalizm nie ma nic innego na widoku, ale tylko postęp ludzi w ich zewnętrznym materialnym dobrobycie, i nie interesuje się bezpośrednio ich wewnętrznymi, duchowymi i metafizycznymi potrzebami. Liberalizm nie przyrzeka ludziom szczęśliwości i zadowolenia, ale tylko możliwie najobfitsze zaspokojenie tych pragnień, które mogą być zaspokojone rzeczami zewnętrznego świata.

Liberalizmowi często zarzuca się jego chętnie czysto zewnętrzne i materialne ustosunkowanie się do tego co ziemskie i przejściowe. Życie człowieka, mówiono, nie składa się z jedzenia i picia. Istnieją wyższe i ważniejsze potrzeby niż żywność i napoje, schron przed pogodą i ubrania. Nawet największe ziemskie bogactwa nie mogą dać człowiekowi szczęścia; pozostawiają jego wewnętrzne duchowe życie, jego duszę, niezadowoloną i pustą. Najważniejszym błędem liberalizmu było, że nic nie miał do oferowania człowiekowi i jego głębszym i szlachetniejszym aspiracjom.

Ale krytycy, którzy wypowiadają się w takim nastawieniu pokazują tylko, że mają bardzo wadliwe i materialistyczne pojęcie tych wyższych i szlachetniejszych potrzeb. Społeczna polityka, ze środkami do jej dyspozycji, może uczynić ludzi bogatymi lub ubogimi, ale nigdy nie może zdołać uczynić ich szczęśliwymi lub zadowolić ich najgłębsze pragnienia. Tutaj wszystkie zewnętrzne usiłowania zawodzą. Wszystko, co może społeczna polityka to usunąć zewnętrznie przyczyny bólu i cierpienia; może sprzyjać systemowi, który nakarmi głodnych, ubierze potrzebujących odzienia, i da mieszkanie bezdomnym. Szczęście i zadowolenie z losu nie zależy od żywności, odzienia, i mieszkania, ale, przede wszystkim, od wewnętrznych myśli i marzeń człowieka. To nie przez lekceważenie duchowych potrzeb, że liberalizm troszczy się wyłącznie materialny materialnym dobrobytem człowieka, ale z przekonania, że

na to co jest najwyższe i najgłębsze w człowieku nie mogą wpływać, żadne zewnętrzne regulacje. Liberaliści pragną produkować tylko zewnętrzny dobrobyt, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że inne, duchowe bogactwa nie mogą przyjść do człowieka z zewnątrz, ale od wnętrza jego własnego serca. Liberalizm nie dąży do tworzenia niczego innego, ale tylko zewnętrzne konieczne warunki do wewnętrznego życia. I nie może być najmniejszej wątpliwości, że względnie zamożny człowiek XX-go wieku może łatwiej zadowolić swoje duchowe potrzeby, niż powiedzmy, człowiek X-go wieku, który nie miał wytchnienia od troski o wypracowanie żywności zaledwie wystarczającej na przeżycie lub zabezpieczenie od niebezpieczeństw, które groziły mu od jego nieprzyjaciół.”